

WITOLD NIEWIADOMSKI

Katedra Ogólnej Uprawy Roli i Roślin WSR w Olsztynie

ZAKŁADY DOŚWIADCZALNE WYŻSZYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH W PERSPEKTYWIE

Wstęp

Od szeregu już lat notujemy wysiłek władz centralnych i uczelni rolniczych nad podniesieniem do właściwej rangi zakładów doświadczalnych. Byłoby grubą nieścistością sądzić, że w pracy tej nie osiągnięto pozytywnych rezultatów wyprzedzając przeciętny poziom okolicznych PGR. Świadczą o tym liczne testy ekonomiczne — wydajność jednostkowa, towarowość, intensywność produkcji, dochodowość itp. Wspomniane efekty są godne podkreślenia, wobec niższego limitowania inwestycji niż w gospodarstwach państwowych. Jednak stan RZD nie jest na tyle pozytywny, aby rozbijał naszą czujność i zezwolił na małą aktywność. Obiekty wyższych uczelni mają przewodzić rolnictwu ukazując jego perspektywę rozwojową. Jednym z istotnych ogniw wytyczenia dalszej drogi są doroczne zjazdy pracowników naukowych i dyrektorów RZD. Konferencje te, inspirowane przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, odbywają się kolejno w jednej z uczelni rolniczych. W 1962 r. ta pożyteczna narada miała miejsce w WSR we Wrocławiu. Do myśli, jakie tam wypowiedziano w przewodnim referacie, w dyskusjach, nasuwa się wiele komentarzy wymagających bliższego naświetlenia. Z narady tej zrodziły się poglądy nizej przedłożone. Zdaję sobie sprawę z ich dyskusyjności i poruszam je w przeświadczeniu, iż tak istotna sprawa, jak przyszłość RZD, koniecznie powinna być poddana szerszej wymianie myśli, wybiegającej poza grono najbardziej zainteresowanych — uczelni i ministerstwa. Przyszli adepci rolnictwa często po raz pierwszy dopiero w RZD stają oko w oko z trudnościami i mechanizmem przedsiębiorstwa większego typu. W nim muszą nabyć umiejętności stanowiących podwalinę ich dalszej pracy. Sprawa przeto poziomu tych obiektów nie może być obojętna także dla resortu rolnictwa, leśnictwa, przemysłu i innych.

„Klimat moich myśli” — jeśli wolno rzecz tak nazwać — zrodził się na północnym-wschodzie kraju na tle wieloletnich obserwacji obiektów Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Przyjęto tu swoistą strukturę organizacyjną, szczególnie w zakresie działalności eksperymentalnej.

Rozważając perspektywę RZD, kreślę ją w dwóch fragmentach: bardziej ogólnym i bardziej szczegółowym. Całość rozumowania powinna być przepojona prądami, które nurtują współczesne światowe rolnictwo. I jeszcze jedno — jeśli Zakłady Doświadczalne mają w jakimś stopniu prezentować model perspektywy — a niechybnie taka ich jest rola — wówczas muszą wyprzedzać ogólny poziom rolnictwa co najmniej o lat kilka.

Założenia generalne

Nie poruszam sprawy liczby obiektów, ich jednostkowej i zbiorczej powierzchni. Zagadnienia te, moim zdaniem, powinna indywidualnie regulować według swych potrzeb każda uczelnia. Nie obawiamy się przerostów, gdyż same władze uczelni — ze zrozumiałych powodów — stronią od balastu obciążeń. Przeto pewne tendencje limitowania ogólnego areału majątków w odniesieniu do jednej uczelni byłyby chyba jak najmniej pożądane, a nawet niesłuszne. Jest i inne „ale”; otóż na pewno nie może być sprawą obojętną, z punktu widzenia oddziaływania środowiskowego danej uczelni, lokalizacja przestrzenna jej obiektów. Sądzę, że w tym zakresie mogą obowiązywać generalne wytyczne natury regionalizacyjnej. Każda bowiem z 7 wyższych uczelni rolniczych ma w swym zasięgu konkretną jednostkę fizjograficzno-demograficzną; do niej ciąży i na rzecz jej świadczy. Aktualne rozmieszczenie obiektów wyższych uczelni na terytorium województwa często ma niestety charakter przypadkowy. Idzie jednak o to, aby było ono reprezentatywne co najmniej dla każdej z większych jednostek — podregionów. Nie stać nas na zagęszczenie sieci do mikroregionów. Jakże uczelnie mają oddziaływać na całość województwa znając zaledwie jego fragmenty, niekiedy skoncentrowane tylko wokół miast wojewódzkich, gdzie znajduje się ich macierzysta baza. Względy odległościowe pod żadnym pozorem nie mogą być rozstrzygające. W tym zakresie, trzeba przyznać, rokrocznie obserwujemy poprawę w rozbudowie środków transportowo-komunikacyjnych. Na marginesie zaznaczam, iż władze uczelni olsztyńskiej, w pełni doceniając problem aktywizacji odległych obiektów, zarządziły regularną (cotygodniową) łączność komunikacyjną do dwu baz doświadczalnych — RZD Bałcyny (odległość około 60 km) i RZD Łęczany (odległość około 50 km od uczelni). W ten sposób jak gdyby zbliżyły się one do uczelni, a w ślad za tym poszło ożywienie w nich dydaktyki i doświadczalnictwa. Należy dobierać takie gospodarstwa, które zdecydowanie różnią się klimatem lokalnym, glebowo, geomorfologicznie, hydrograficznie i ekonomicznie.

Następne kryterium doboru to synchronizacja przestrzenna ogółu obiektów eksperymentalnych rozsianych po regionie, nie kontaktujących

bliżej ze sobą z uwagi na przynależność do różnych instytucji (RRZD, IUNG, IHAR, IOR, IER, SOO, PAN itp.). Logiczna koordynacja tejże sieci stała się pilną potrzebą chwili. Mówi się o tym nie od dziś, lecz praktycznie nie dokonano niczego, aby celowo zogniskować ten potężny wysiłek ludzki i materiałowy. Narzucenie punktów badawczych na mapę regionu łatwo ujawni „białe plamy”, bądź niewłaściwe, nadmierne ich skupienie. Chodzi zatem o to, aby rozpoznaniem naukowym objęto najbardziej typowe odrębności przyrodniczo-ekonomiczne, aby zapełniono owe białe plamy, aby wreszcie nie dopuszczono do marnotrawstwa wysiłków obliczonych na dziesiątki, a może setki lat. Sprawą nieobojętną, zwłaszcza dla uczelni akademickich, jest możliwość opracowania syntez regionalnych. Mogą być one realizowane w oparciu o własne źródła i innych instytucji, co faktycznie pozwoli uczelni stać się kierującą siłą danego obszaru. Niesposób tego dokonać, gdy sieć obiektów będzie chaotyczna. Krótka — rozsądne, geograficzne rozmieszczenie obiektów doświadczalnych uczelni urasta do niebagatelного problemu, którego konsekwencje odczuje się w perspektywie.

Drugi fragment to, często dyskutowany lecz nadal dyskusyjny, problem typologicznego zróżnicowania obiektów przynależnych do jednej uczelni. Wiele może być tutaj koncepcji i niejednej można przyznać rację. Wszystkie będą słuszne w danych warunkach, w odmiennych nieprzydatne. To, co dalej powiem, nacechowane jest właśnie takim aspektem regionalnym, wypracowanym w uczelni olsztyńskiej. Każda bowiem szkoła ma swój styl pracy przetarty własnym wysiłkiem w osiąganiu postępu w funkcjach badawczych, w dydaktyce, w produkcji.

A oto wyjaśnienia do załączonej tabeli. Praktyka nasza wskazuje na celowość różnicowania funkcji poszczególnych obiektów dyrekcji RZD. Naszym zdaniem należałoby doprowadzić do wyprofilowania trzech odrębnych typów gospodarstw: przyuczelniane, wzorcowe dla doświadczalnictwa, wzorcowe dla praktyki rolniczej. Kilka słów o każdym.

Gospodarstwa przyuczelniane zlokalizowane w najbliższym zasięgu uczelni (do 10 km), jako najbardziej operatywne, z reguły przytłacza ciężar świadczeń tak eksperymentalnych, jak i dydaktyczno-propagandowych (zjazdy i konferencje naukowe, wycieczki krajowe i zagraniczne, kursy, pokazy itp.). Jakkolwiek wszystko to jest zrozumiałe i chyba nieodzowne, z czasem prowadzi do zachwiania ekonomiki gospodarstwa przyuczelnianego. Staje się ono obiektem wszechstronnej użyteczności, ponadto międzywydziałowym. Chcąc przyhamować proces pełnego wchłonięcia takiego gospodarstwa przez uczelnię, należałoby zlimitować jego funkcyjność. Dotyczyć by to mogło dajmy na to górnej granicy powierzchni doświadczalnej. Gorzej jednak z ustaleniem wartości granicznej dla pracy zootechnicznej, gdzie charakter eksperymentu

Podstawowe typy Rolniczych Zakładów Doświadczalnych przy WSR i ich charakterystyka

Typ obiektu	Lokalizacja		Wiodąca funkcja w uczelni	Udział wydziałów w wykorzystywaniu obiektów	Specjalizacja produkcji	Rentowność
	geograficzna	odległość od uczelni w km				
Przyuczelniany, o silnym nasyceniu działalnością badawczą	wyznaczona położeniem uczelni	≤ 10	eksperymentalno-dydaktyczna (bez praktyk semestralnych)	międzywydziałowy	nie konieczna, chociaż pożądana	nie wymagana
Wzorcowy dla doświadczalnictwa	reprezentatywna dla jednego z podregionów	> 10	eksperymentalno-dydaktyczna (główne centrum praktyk miesięcznych)	jedno, lub dwu wydziałowy	pożądana	pożądana
Wzorcowy dla praktyki	reprezentatywna dla jednego z podregionów	> 10	model produkcyjny (bez prac eksperymentalnych, ośrodek praktyk semestralnych)	międzywydziałowy	konieczna	konieczna

zmusza do dysponowania często całością pogłowia RZD. Zblokowanie w zwarty obszar wszystkich pól doświadczalnych, jakkolwiek pożądane, nie zawsze jest osiągalne ze względów metodycznych, bądź problemowych. Na przykład w terenach falistych, podgórskich, czy górskich, w warunkach niejednorodności — glebowej względnie wodnej, doświadczalnictwo zawsze zmuszone będzie wyjść poza granice wydzielonego pola badawczo-doświadczalnego. W innych wypadkach należy ze wszelkim naciskiem dążyć do realizacji zasady pełnej izolacji, a stąd samowystarczalności kadrowo-lokalowo-materiałowej doświadczalnictwa od gospodarstwa. Izolacja na polach doświadczalnych może być posunięta nawet do pełnego odgródnienia się od pól produkcyjnych. W ten sposób unika się strat i szkód wyrządzonych przez ludzi i inwentarz, zawsze robiących złą krew po obu stronach, które przecież dążą do jednego celu, tylko innymi metodami. Wędrowność pól eksperymentalnych za rotacją gospodarstwa nie wydaje się słuszną, gdyż kierownictwu gospodarstwa niechybnie przysparza wiele kłopotu; wycinanie prostokątnych powierzchni doświadczalnych wśród pól produkcyjnych chyba nie pozostaje bez ujemnych następstw w efektach technologii.

Gospodarstwa przyuczelniane przytłoczone pracą doświadczalną z czasem tracą swój typowo wytwórczy charakter i raczej nie nadają się jako poważniejsze ośrodki praktyk semestralnych. Student mógłby bowiem nabrać niewłaściwego poglądu na tok działalności normalnego przedsiębiorstwa. Dopuszcza się jednak wykorzystanie tych obiektów na praktyki krótkoterminowe. Ponadto jest to ośrodek wszelkiego typu form manualno-wizualnego studiowania — ćwiczenia terenowe, kursy poligonowe, pokazy itp. Bliskie jego położenie leży u podstawy użyteczności międzywydziałowej pod warunkiem wykluczenia tendencji kólowania ze strony bardziej aktywnych wydziałów.

Specjalizacja produkcji takiego „kadłubowego gospodarstwa” oczywiście będzie trudna, ale nie wykluczona; ograniczy ona straty, jakie z tytułu nadmiernych usług są zrozumiałe. Zasada „rentowności za wszelką cenę”, na jaką sprowadziła RZD polityka odgórna, jest z gruntu fałszywa. Nie pozostaje ona dotąd bez fatalnego wpływu na poziom badań i dydaktyki. Mamy wiele dowodów, które wskazują na wypaczenie idei rzetelnej rentowności i realizacji przez kierownictwo gospodarstw hasła „rentowność nawet za cenę badań i dydaktyki”. Pęd za poszukiwaniem coraz to nowych pozycji przychodowych i ograniczeniem pozycji rozchodowych doprowadza do takich anomalii, które znajdują swój wyraz na przykład w wygórowanych obciążeniach katedr z tytułu świadczonych im usług przez RZD. Wydawać by się mogło, iż są to dwie wrogie instytucje, którym zły los kazał współżyć na tym samym terenie. Tyle o gospodarstwach przyuczelnianych.

Drugi typ gospodarstw RZD nazwano wzorcem dla doświadczalnictwa. Uczelnie rolnicze rangi akademickiej, jako jednostki naukowe powinny ukazać model typowego obiektu eksperymentalnego. Warunek, aby została utrzymana równowaga między produkcją a działalnością badawczą. Słowem, będziemy mieli tu do czynienia z gospodarstwem, które nie zatraciło swojego charakteru przedsiębiorstwa. Uformowanie takiego profilu jest potrzebne, ba nawet pouczające dla wszystkich jednostek resortowych o zbliżonym charakterze eksperymentalnym, położonych w zasięgu oddziaływania uczelni. Dla nich i dla studiującej młodzieży w swych zamierzeniach chcącej się poświęcić doświadczalnictwu, bądź twórczości naukowej, sprawa odbycia stażu w zakresie technologii i metody eksperymentowania na roślinie, na zwierzęciu itp. jest pierwszej wagi; w tych to obiektach zdobywa się bogactwo informacji, zwłaszcza gdy kieruje nim dobry gospodarz, rozmiłowany w doświadczalnictwie, rozumiejący jego twórczą pozycję w praktycznym rolnictwie. Rzecz oczywista, że postulowana równowaga działalności produkcyjno-eksperymentalnej limitować będzie tą ostatnią. Np. w odniesieniu do areału pól słyszy się o wielkości rzędu 10% całości obszaru gospodarczego. Ponieważ obiekty tego typu nie będą lokalizowane w najbliższym sąsiedztwie uczelni, utrzymanie takich proporcji nie powinno nastroczać trudności. Jeśli dodamy, że obszar ten zostanie wydzielony z pól gospodarczych, a organizacja usamodzielniona, wówczas postulat rentowności przedsiębiorstwa nie powinien być naruszony. Narzuci to konieczność stałego unowocześniania profilu wytwórczości w sensie zawężania specjalizacji, przy jednoczesnym pogłębianiu strony jakościowej; wymodelowanie to, rzecz zrozumiała, uwarunkują umiejętności człowieka, struktura przyrody i ekonomiki.

W zakresie dydaktyki i badań uczelnia powinna spotkać tu korzystną sytuację dla zogniskowania praktyk krótkoterminowych typu produkcyjnego i doświadczalnego, ponadto prac magisterskich i doktorskich.

Pytanie, jakiemu kierunkowi studiów ma taki obiekt służyć? Jego przyrodzona specjalizacja, warunkowana położeniem, sama wskaże, któremu wydziałowi czy wydziałom potrafi najbardziej celowo świadczyć. Na przykład obiekt charakteryzujący się wysokim procentem wód jeziornych czy stawowych może stać się bazą wydziału rybackiego; inny, nastawiony silniej na wytwórczość zootechniczną — w krainie typowo pastewnej — domeną wydziału zootechnicznego. Nie oznacza to bynajmniej, aby i inne wydziały czy katedry nie miały tu prawa eksperymentowania — ale, aby z tego tytułu nie rościły sobie prawa głosu rozstrzygającego. Reprezentuję stanowisko negatywne wobec zasady wyłączności użytkowania obiektów tylko przez jeden wydział, a w skrajnych wypadkach, przez jedną katedrę czy zakład. Tendencje do przej-

mowania całych obiektów przez drobniejsze jednostki uczelniane z czasem doprowadziłyby do nadmiernej liczby gospodarstw. Dysponowalibyśmy dziesiątkami obiektów, lecz wątpię czy byłyby one pełnowartościowe. Bowiem niepodobieństwem jest administrowanie, a ponadto wyposażenie takiego rozproszonego obiektu gospodarczego. Przeto do wyjątków zaliczyć chyba można przydzielenie jakiegoś niewielkiego obiektu jednemu wydziałowi, bądź katedrze. Zespołowość pracy powinna być regułą; staje się ona doskonałą szkołą eliminacji zawiści osobistych. Tu bez wzajemnej szkody, przeciwnie — z dużym pożytkiem, mogą obok siebie czy ze sobą pracować: zootechnik i rośliniarz, rybak i mleczarz. Dwa warunki są konieczne: sprawna organizacja, wespół z koleżeńską postawą tak naukowców, jak i pracowników pionu produkcyjnego.

Trzeci typ obiektów określono jako wzorcowe dla praktyki rolniczej. Nie wyobrażam sobie uczelni akademickiej, która by nie potrafiła całego autorytetu swej nauki wyrazić językiem praktycznym na najwyższym poziomie. Taki to obiekt, ukazujący wzorowe gospodarowanie z daleko nakreśloną perspektywą, musi się znaleźć w każdej uczelni. W przeciwnym wypadku teoria pozostanie bez pokrycia. To co nowe, twórcze, wielokrotnie sprawdzone i uzasadnione rachunkiem ekonomicznym, tu właśnie powinno być prezentowane studentom i praktykom. Oto centra postępu umiejętności zarządzania i technologii procesów wytwórczych wszystkich gałęzi.

W warsztatach tych powinna się skupiać baza szkoleniowa najbardziej utalentowanej młodzieży przygotowującej się do bynajmniej niełatwego harmonizowania sił człowieka, techniki i natury. Konkretnie biorąc, idzie tu o położenie szczególnego nacisku na praktyki semestralne. Rozumieć potrzebę ukształtowania takiego obiektu przykładowego jeszcze nie wystarcza. Bez uzdolnień, dużych ambicji i pasji pracy, przedsiębiorstwa modelowego nie wyprofilujemy.

Obiekt wzorcowy służyć może temu wydziałowi, czy większej ich liczbie, z którymi wiąże go jego specjalizacja. W nim można by z powodzeniem organizować okresowe zjazdy szkoleniowe absolwentów WSR. Szeroki front postępu wymaga jednak całkowitego odciążenia gospodarstwa od świadczeń na rzecz dociekań naukowych. Jego sukcesywne, umiejętne dozbieranie techniczne — podyktowane współczesnymi tendencjami kooperacji, specjalizacji regionalnej, oraz gospodarności — stwarza widoki pomyślnej perspektywy.

Dalszym z kolei problemem, po lokalizacji i typologii RZD, jest struktura zarządzania kluczem obiektów. Dotychczas obowiązuje czteropoziomowość — ministerstwo, rektorat i senat uczelni, dyrekcja RZD, kierownictwo poszczególnych jednostek. Ta czteropiętrowa piramida może funkcjonować sprawnie jeśli większość agend scedowana zostanie

uczelnii. Dlatego ostatnie zarządzenie Departamentu Studiów Rolniczo-Leśnych MSW, inicjujące dalszą decentralizację dyspozycji, uczelnie przyjęły z zadowoleniem. Któż bowiem, jak nie one same, trafniej potrafi określić blaski i cienie RZD. Prawda, że rozdział funkcji nadal pozostaje sprawą otwartą. Ministerstwo: zabezpieczenie środków inwestycyjnych, pomoc w zaopatrzeniu w trudne do zdobycia środki produkcji; rektorat i senat: ogólna polityka RZD w zakresie usług na rzecz badań, dydaktyki i produkcji; dyrekcja RZD: planowanie, rachunkowość, kontrola realizacji planów, ustawiczna troska o postęp; kierownictwo: stała poprawa technologii wytwarzania, gospodarność gwarantująca rentowność. Komisja d/s RZD jako organ senacki: opiniodawczy, czuwający nad realizacją polityki uczelni, mediator między interesami katedr a dyrekcją RZD. Zakres jej kompetencji nie powinien dotyczyć bezpośredniej ingerencji w proces zarządzania zarówno całością klucza, jak i jego składowymi jednostkami, do tego bowiem upoważniona jest dyrekcja i kierownictwo obiektów. Podobnie nie należy pochwalać bezpośredniego ingerowania, poza organem komisji, poszczególnych katedr i zakładów. Wszelkie sprawy wynikające ze współpracy katedr i dyrekcji RZD mogą być obiektywnie rozpatrzone tylko przez organ komisji jako niezainteresowanej. Sedno rzeczy w tym, aby w ślad za podniesieniem ręki zatwierdzającej wybór komisji senackich szło poszanowanie ich roli.

Założenia szczegółowe

A teraz zwrot naszej myśli do funkcji rolniczych zakładów doświadczalnych w uczelni. Zgodnie precyzuje się je w 3 punktach: dydaktyka, doświadczalność, produkcja. O sprawach tych kilka słów.

F u n k c j e d y d a k t y c z n e. Za zasadę należy przyjąć postulat szkolenia studentów przez całą kadrę zarówno naukową, jak i produkcyjną. W tym ostatnim wypadku w rachubę wejdą, poza kierownictwem RZD, również księgowi, brygadziści, magazynierzy, oraz inni specjaliści, nie wykluczając przodujących robotników. Takie postawienie sprawy ma na celu nie tylko pogłębienie procesu praktycznego nauczania, ale również mocniejsze związanie obiektu z uczelnią, poprzez nadanie mu szczególnego charakteru, odrębnego niż PGR. W ten sposób nasze gospodarstwa w pewnym sensie staną się współodpowiedzialnym ogniwem za istotny fragment szkolenia praktycznego. W sumie podniesie to ich rangę z jednostki czysto wytwórczej do wytwórczo-szkoleniowej. W tej nowej roli ambicja kierownictwa i całej załogi nie zezwoli na opieszałość i zaniedbanie technologii. Chyba nie bez poważnej żenady trzeba by wówczas samokrytycznie stwierdzić: „a tu pokazano jak robić nie należy”. Zasada uniwersalizmu szkolenia powinna być stopniowo rozbudzana i wdrażana załodze na odprawach.

Drugi moment dotyczy sprawy lokalizacji praktyk semestralnych. Minione lata tyle ile zrodziły pomysłów, tyle zapisały niepowodzeń. Dziś nawracamy do starej koncepcji — lecz w odmiennych warunkach — przeniesienia praktyk semestralnych w środowisko przyszłego zawodu — do PGR. Sens jednak w tym, do jakich? Otóż na pewno nie tych, które nadal tkwią w deficytach, które gospodarują metodami XIX-wiecznymi, które nie doceniają siły słusznej mechanizacji i chemizacji, które konsekwentnie nie eliminują grubych i drobnych uchybień obniżających rentowność. Takich PGR mamy jednak coraz mniej, i to jest pocieszające, takie gospodarstwa nie dorosły do szkolenia i wpraw same muszą się doszkolić. Myślmy tu o dobrych i bardzo dobrych, a nawet przodujących, bo i takich nie brak. Własnych przedsiębiorstw typu modelowego uczelnia nigdy nie nastarczy dla wszystkich studiujących. Natomiast bynajmniej nie pochwała się polityki masowości w stażach praktycznych manualno-wizualnych. Trzeba bowiem pamiętać, że nawet olbrzymi obiekt nie dysponuje jednocześnie taką różnorodnością prac, aby zdolny był, bez niepedagogicznych przestoi, szkolić więcej niż dwóch do trzech praktykantów. Tam, gdzie za jednym siewnikiem czy ciągnikiem, za jednym kombajnem czy snopowiązałką snują się grupy biernych obserwatorów a nie zatrudnionych praktykantów, tam nie da się nauczyć rolnictwa. Rozsądne kierownictwo tak rozstawia praktykantów, aby w toku pracy korzyści były obopólne — studenta i gospodarstwa.

A teraz nowa, nawet zaskakująco nowa, idea dekoncentracji wykładów z dyscyplin praktycznych. Głosi się przeniesienie ich z czasem do obiektów uczelnianych. Zamierza się w ten sposób wzmocnić integrację RZD przez uczelnie, przez proces nauczania — że się tak wyrażę — na codzien sprzęgający teorie z praktyką, na konkretnym modelu. Realizacja tego typu koncepcji — w zasadzie może i słusznej — przysporzyłaby trudu co niemiara. Przewrotowi musiałoby ulec wszystko, co składa się na treść uczelni akademickiej — kadra, baza lokalowa, wyposażenie badawcze i dydaktyczne, zaopatrzenie, komunikacja, transport.

F u n k c j e b a d a w c z o - d o ś w i a d c z a l n e. Postulat naczelnny — to osiągnięcie takiego pułapu organizacyjno-produkcyjnego, aby obiekt gwarantował właściwe tło merytoryczne działalności eksperymentalnej. Tam gdzie, wśród niskiej kultury pól, powierzchownie doświadczalne odbijają jak oazy na pustyni, tam sprawy jeszcze nie dojrzały do poziomu akademickiego. Nie wolno bowiem gubić z pola widzenia najbardziej przekonującego argumentu, jakim jest promieniowanie nauki przynajmniej w najbliższym zasięgu. Brak takich oznak jest najpoważniejszym ciosem zarówno dla doświadczalnika, jak i producenta, zaś w sumie kompromitacją uczelni. Jeśli dysproporcja poziomów technologii jest rażąca, wówczas obowiązkiem jest dojść przyczyn tej paradoksalnej

sytuacji. Najlepszym sprawdzianem słuszności naszych osiągnięć, w większości wypadków, jest możliwość ukazania ich na skalę półtechniczną i produkcyjną, na polach gospodarstwa, na powierzchniach jeziornych, na grupach zwierząt gospodarskich. Może i powinno tak się dziać, pod warunkiem zachowania co najmniej poprawnej technologii. W przeciwnym razie daremny jest trud uczonego, bowiem stagnacja w prymitywie niszczy celowość przeniesienia teorii w praktykę.

Pasja eksperymentowania, dążenia ku lepszemu, jak bakcył powinna zakazić całą kadre. Warunek — to umiar w rozmachu nowatorstwa. Nie można pojąć takiego kierownictwa, które w codziennej służbie napotykać na dziesiątki wątpliwości nie szuka własnych dróg odpowiedzi. Przecież właśnie tu sama praktyka wręcz garściami podsuwa przeróżną problematykę doświadczalną; przecież każda decyzja pobudza naszą fantazję, żąda nowych informacji — nie wyczytanych i nie nauczonych — o człowieku, o roślinie i zwierzęciu, o glebie, klimacie i wodzie, o maszynie. Jednak umiejętność kierowania człowiekiem jest w tym cyklu decydująca; wszak w jego mózgu i rękach urabia się postać pracy, mniej czy więcej logiczny łańcuch przyczyn i skutków. Właśnie cały sens w tym, aby współzależności te coraz to nabierały na swej logiczności. Tą drogą kierownictwo, ba każdy myślący robotnik, chce czy nie chce, staje się twórczym ogniwem.

Dalszą naszą myśl kierujemy na niekończące się pasmo utyskiwań wywołane niedoborami inwestycyjnymi.

Współczesnego doświadczalnictwa nie można realizować bez radykalnego wyposażenia RZD we właściwe pomoce — hale wegetacyjne, szklarnie, fitotrony, lizymetry, korzeniówki, punkty mikroklimatyczne, urządzenia chwytne do badań splywów i zmywów itp. itp. Razi nas chroniczny niedostatek w tym względzie, tym bardziej, że w niektórych krajach większość katedr ma do swej własnej dyspozycji — dajmy na to — nie jedną, lecz kilka szklarni o regulowanej ciepłocie, oświetleniu itp. Stwarza to możliwość ciągłości obserwacji również w porze zimowej. Lepiej przemilczeć, jak te proporcje kształtują się u nas. Uczelnia olsztyńska zadała sobie trud podsumowania potrzeb czterech wydziałów w zakresie elementarnego doinwestowania naszych RZD. Niezwykle skromnie licząc wyraziło się to liczbą 50 mln zł. Oto potrzeby tylko jednej uczelni rolniczej, by poza dumnym szyldem RZD faktycznie krył się obiekt badawczy, a nie przedsiębiorstwo o nieokreślonym profilu. Wszakże takiego właśnie wynaturzenia dawnych PGR jesteśmy świadkami i zagubienia właściwej drogi postępu.

Druga grupa inwestycji wiąże się z bazą budynkową dla podręcznych pomiarów i analiz i mieszkalną — dla pracowników doświadczalnictwa. Natomiast braki w zakresie bazy gospodarczej dotyczą stodoł,

pomieszczeń na narzędzia, nawozowni, przechowalni nasion i próbek, suszarni do próbek, prostych warsztatów podręcznych stolarsko-kowalskich itp. Zasada dwóch gospodarzy w jednym pomieszczeniu raczej prędzej niż później doprowadza do spięcia obu stron. W tej grupie inwestowania troska o człowieka niechybnie wysuwa się na czoło.

Trzeci nurt inwestycyjny to nabrzmiewająca do jakiegoś niezaspokojonego problemu sprawa mechanizowania doświadczalnictwa. Należy się liczyć z rychłym już dotarciem do Polski deficytu na rynku pracy w eksperymentatorstwie. Kto wie, czy właśnie nie ten motyw narzuca zachodowi zmianę orientacji — z doświadczalnictwa poletkowego na wygodniejsze i tańsze — wazonowe. Ta sytuacja nasuwa pewne refleksje: czy można rolnictwo rozwiązywać w wazonie, w samej tylko hali wegetacyjnej, czy samej szklarni. Takie „doniczkowe rolnictwo” nie może wyprzeć ścisłego eksperymentu z przeniesieniem na skalę półtechniczną i produkcyjną. W ten krzywy zaulek zapędził naukowca kryzys robocizny w rolnictwie, ale w sukurs przyszła mechanizacja. Należy co rychlej poważnie nie tylko zacząć myśleć, ale i działać w zakresie mechanizacji prac poletkowych, umotorowienia konnych siewników, szerszego zaprowadzenia frezarek, pługów rotacyjnych czy zawieszanych obracalnych, motorowych przecinarek do ścieżek, ciągników dwu- i czterokołowych o małej mocy i napędzie na 4 koła itp.

Trzecią z kolei funkcję RZD sformułowano jako — w o r z e c d l a p r a k t y k i r o l n i c z e j. Ta nader zaniedbana dziedzina wymaga szczególnego nakładu pracy, no i serca w robocie. Obecny stan nie może nas zadowalać, aczkolwiek niektóre z obiektów osiągają już europejskie efekty; inne borykają się tkwiąc nadal przed barierą zadłużenia, bądź nie przekroczyły jeszcze przeciętności efektów. Uczelniom trzeba takich modeli, które w aktualnej sytuacji krajowej potrafiłyby wyzwolić wyższe siły przyrodzonego potencjału ludzi i maszyn, ziemi i wód. Czekamy na silne wyprzedzenie czołówki PGR. Zajęcie takiej pozycji przez RZD jest w pełni realne, jak dowodzą faktami niektórzy wybitni rolnicy.

Spośród licznych dróg wiodących do takich szczytów, zastanowię się tylko nad trzema: kwalifikacją kadry, realizacją nowych idei i prądów w rolnictwie, dźwignięciem poziomu inwestowania RZD.

Aby wydłużyć krok postępu, nie wystarczy wzmóc tylko pracę, trzeba ją wpierw doskonale przemyśleć i unowocześnić. Nie powiem nic nowego, pragnę uświadomić raz jeszcze, że wdrażająca się technizacja procesów wytwórczych bynajmniej nie zachodzi spontanicznie; każdy z nas jest ogniwem tego procesu. Nurt kultury technicznej XX wieku ogarnął działalność człowieka, także w rolnictwie. Dopomóżmy do zatarcia wspomnień o zbrudzonym przedwcześnie czole, nabrzmiałych krwią rękach, zgarbionych od wysiłku sylwetkach, napiętych do granic

wytrzymałości mięśniach. Różnorakie są szlaki dźwigania się człowieka wzwyż. Szkolenie i doszkalanie wymaga dwóch stron: producenta myśli i jej konsumenta. Jedno jest pewne, wysoką wartością ocenia się pracę nad samym sobą. Nie ma innej drogi jak samokształcenie; na dziś i jutro, na pojutrze, na wszystkie dni etapu ludzkiej działalności. Zróbmy wszystko, aby rozbudzić w nas i otoczeniu ambicje samokształcenia — największej siły napędowej twórczości człowieka. Konieczne jest zrozumienie tezy: im wyższe kwalifikacje, tym w końcowym etapie łatwiejsze życie. Wprawdzie zachęta to banalna, lecz musi być każdemu stale uświadamiana, po czym konsekwentnie dotrzymana. W pracy nad sobą samo rozbudzenie nawyku współżycia ze słowem pisanym nie wystarcza. Trzeba drugiemu pomóc poprzez staże krajowe i zagraniczne, organizowane dla kierownictwa RZD, przez zjazdy, konferencje i odprawy, poprzez okresowe spotkania i wymianę myśli naukowców uczelni i praktyków RZD, a wszystko to czynione z umiarem. Za zjawisko co najmniej dziwne trzeba uważać niekiedy brak zainteresowania ze strony kierownictwa zakresem prowadzonych na ich terenie badań. Być może więcej w tym winy naukowców. Trzeba całej załodze przypominać generalny cel RZD, cel naszych dociekań, technologię pracy, wreszcie otrzymane dotąd wyniki. Taki stosunek na pewno przerwie pasmo zubożenia RZD wobec twórczości naukowej.

Drugi moment, który wymaga szczególnej koncentracji uwagi, to przepełnienie gospodarki nowoczesnością i wystrzeganie się skostnienia. Kooperacja funkcyjna, mechanizacja i chemizacja ogółu procesów wytwórczych — oto znamiona dzisiejszej ery. O przyczynach tych prądów wiemy dobrze, ich skutek — specjalizacja z szyldem „uproszczone rolnictwo”. Że proces ten już nas ogarnia, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Konieczne trzeba to rozumieć, aby w pogoni za nowatorstwem nie wpaść w skrajność, w skłócenie z naturą, z biologią.

Przykład pierwszy: uproszczenie plodozmianów, z tasiemców 9-, 10-polowych do 4-, 5-polowych z redukcją do 3—5 roślin nie oznacza bynajmniej podeptania elementarnych zasad biologii rośliny, zwierzęcia, czy gleby; przynajmniej tego oznaczać nie powinno.

Przykład drugi: eliminowanie buraka cukrowego z gleb najcięższych, jako kultury w tych warunkach nieekonomicznej, nie oznacza jeszcze wyparcia go z gleb ciężkich i średnich.

Przykład trzeci: przestawienie się w łąkarstwie z pozycji łąk na pozycję pastwisk jako centralnego ogniwa najwyższej klasy wysoko-białkowej karmy nie może być rozumiane jako pełne odejście od kultur łąkarskich drogą ich zapłuzenia. Oznacza to natomiast zmianę priorytetu produkcji w świetle kryterium technizacji i ekonomizacji. Nawet naj-

bardziej utechniczona eksploatacja łąkarska jest droga i nie wytrzymuje konkurencji nowoczesnej gospodarki pastwiskowej.

Rolnictwo skazane na technologię na otwartej przestrzeni ma obowiązek wytwarzać więcej, szybciej i taniej; ma obowiązek dużej wagi — nastarczyć szybko pomnażającemu się rodzajowi ludzkiemu pożywienia. Postulat oszczędności pracy ludzkiej ma być przestrzegany wszędzie tam, gdzie można ją zastąpić maszyną. Uproszczenia specjalizacyjne ogarniają wszelkie działy gospodarki rolnej, profilując ją na modłę przedsiębiorstwa przemysłowego. Uprzemysłowienie rolnictwa znane nam było nie od dziś (młyny, gorzelnie itp.). Ale takie „wczorajsze” związanie gospodarstwa rolnego z jakimś obiektem przemysłu rolnego nie oznacza wszakże jego uprzemysłowienia „w dzisiejszym” sensie; dziś rozumiemy to inaczej — jako uprzemysłowienie technologii rolniczego wytwarzania. Słowem, o ile pierwszy proces był zaledwie dodatkiem, o tyle drugi wdążył się w istotę samego rolnictwa. Ten nowy styl pracy, stając się jego integralną częścią, podlega jak wszystko niekończącej się ewolucji, a w konsekwencji narzuca okresowe aktualizowanie planów urzędniowych RZD. Trzeba dobitnie podkreślić: statyczne formacje organizacyjne w dobie bystrego lotu myśli stają się wręcz przeżytkiem.

Trzeci motyw, zawsze żywy, o niemałych możliwościach to potencjał finansowy RZD. Należy otwarcie przyznać, że — w stosunku do potrzeb — coroczne przydziały stanowią zaledwie 10%. Jak więc w tych warunkach dotrzymać kroku PGR, czy rejonowym rolniczym zakładom doświadczalnym? Słuszne rozwiązanie tego prawdziwego węzła gordyjskiego widzi się jedynie w międzyresortowych rozmowach, oczywiście uwieńczonych powodzeniem. Przecież WSR kształcą kadrę głównie dla potrzeb Ministerstwa Rolnictwa, któremu jej poziom nie może być obojętny. „Dziś” niedostatki w inwestowaniu, „jutro” oznaczać będą kompromitujące zdystansowanie przez zamożniejsze PGR.

Uwagi podsumowujące

Zbierzmy raz jeszcze istotniejsze myśli:

1. Obecny stan RZD jako niezadowolający wymaga ewolucyjnych, a nie raptownych przeobrażeń, liczących się z jakimś realnym poziomem dysponowanych przez uczelnię środków.

2. Podobnie jak poszczególne uczelnie mają swoją specyfikę regionalną, tak z czasem formuje się również odrębność organizacyjna podległych im RZD. Trzeba ją uszanować, unikając niezdrowych tendencji schematyzowania w poszukiwaniu nowych dróg.

3. Nierozwagą byłoby trzymanie ZD na uboczu nowoczesnych prądów technizacji i ekonomizacji, mianowanych obecnie „gospodarką uprosz-

czoną”. Ale uproszczenie rolnictwa bynajmniej nie oznacza podeptania elementarnych wielowiekowych praw życia — rośliny, zwierzęcia, gleby, lecz przeciwnie — ich poszanowanie. W tym świetle uproszczenie technologii rolniczej rozumie się jako dalszy, normalny postęp znamionujący obecną dobę utechniczenia myśli ludzkiej.

4. Dostrojenie RZD do funkcji dydaktyczno-badawczo-produkcyjnych narzuca wyprofilowanie trzech odmiennych typów obiektów: przyuczelnianego — o wysokiej koncentracji funkcji dydaktyczno-badawczych, a stąd tendencjach do zachwiania rentowności; doświadczalnego — o nie-naruszonej równowadze między stroną badawczą a produkcyjną, stanowiącego modelowe gospodarstwo eksperymentalne; wreszcie produkcyjnego — wolnego od pracy badawczej, a przeto nastawionego na wzorzec dla produkcji i nielicznych zresztą praktyk semestralnych.

5. Postulat przyjęcia odpowiedzialności za dydaktykę pospołu przez kadre naukową i produkcyjną powinien tę ostatnią zmobilizować do współdziałania w procesie szkoleniowym, a w ślad za tym do podźwignięcia ogólnej kultury gospodarstwa zgodnie z tezą, iż szkolić można tylko na wzorcach prawidłowych. Nasze uczelniane obiekty to teren głównie praktyk krótkoetapowych (letnich) i wszelkiego typu zajęć manualno-wizualnych. Praktyki długoetapowe semestralne należy przenieść do najlepszych PGR.

6. Na poziom eksperymentowania w istotny sposób rzutuje generalny poziom gospodarstwa. Stan zacofania RZD świadczy też o miernej sile promieniowania naszej twórczości naukowej, a ponadto niewydolności dydaktyki, która nie daje wartościowych praktyków nawet na własny użytek uczelni. Tak jak ogół kadry kształci, tak i ogół kadry eksperymentuje; oczywiście w obu wypadkach wymagania stawiane praktykom nie mogą być zrównane z naukowcami. Zaczyn postępu niekoniecznie musi być udziałem uczonego.

7. Ambicją RZD powinno być stanie się modelowymi gospodarstwami dla okolicznego rolnictwa. W epoce realizacji tak zwanej „gospodarki uproszczonej”, zgodnie z biologią, techniką i ekonomiką, za niezbędne idee uważa się kooperację i specjalizację.

8. Wśród środków wytyczania dalszej drogi RZD nie może braknąć następujących: stałe samoszkolenie całej kadry produkcyjnej oraz obowiązkowe jej doszkalanie przez kadre naukową uczelni; wydatne, ciągłe uzupełnianie wyposażenia pionu eksperymentalnego; radykalna rozbudowa nowoczesnej bazy technicznej gospodarstwa; okresowe profilowanie planów urzędniowych zgodnie ze współczesnymi prądami.